

Uciekła z domu, aby zostać zakonnica

Szczegóły na str. VI i VII

Cywińska od podszewki

Rozmowa z
Izabelą Cywińską,
reżyserką serialu „Boża podszewka”.

Szczegóły na str. V



Czy Święto Kobiet wymyślili mężczyźni po to, aby mieć dobre samopoczucie przez resztę roku? A może jest to relikw systemu komunistycznego? Co sądzą jarociniacy o 8 marca?

K Dzień Kobiet czy mężczyzn?



Mężczyźni

Jest to święto wymyślone przez kobiety, aby raz w roku wyegzekwować swoje prawa, które im przysługują ze strony mężczyzn. Chociaż w dobie równouprawnienia to trochę zdradliwe i podważa sens dążenia kobiet do zrównania między kobietami a mężczyznami. Ja kupiłem kwiatek nawet dzisiaj.

Kobiety

Powinien być kobiet, ale mężczyźni sobie więcej popijają z tej okazji.

Mi jest to obojętne czy jest Dzień Kobiet czy go nie ma. Mój partner szanuje mnie zawsze tak samo.

Dokończenie na str. II

Dlaczego sprzątaczkę pracującą w policji oprócz umowy o pracę musiały podpisać zobowiązanie, że nie zdradzą tajemnicy służbowej?

Czytaj na str. IV



Dziewczyna Bonda po staropolsku



Izabella Scorupco zagra w „Ogniem i mieczem”
Czytaj na str. III

Pani senator nie ma czasu



Genowefa Ferenc jest jedną z dwunastu kobiet zasiadających w Senacie. Obiady gotuje raz w tygodniu. Z mężem spotyka się w hotelu sejmowym.
Czytaj na str. VIII

Goździk bez szans

Kiedyś 8 marca kojarzono głównie z długimi kolejkami w kwiaciarniach po goździki lub tulipany. Teraz wraz z "Walentynkami" przyszła moda na pojedynczą, długą różę. Zniknęły gdzieś goździki. Zniknęły też kolejki, choć nadal tego dnia kwiaciarze mają większy utarg niż zwykle.

Klientela jarocińskich kwiaciarni w Dniu Kobiet w zdecydowanej większości składa się z panów. Praktycznie bez ograniczenia wieku. - *Wszyscy przychodzą, czy młodzi, czy starzy. Niby się powszechnie uważa, że jest to święto komunistyczne, ale nadal skojarzenie jest jedno - kobieta i kwiat* - mówi **Wojciech Paul**, właściciel kwiaciarni "Róża".

Często mężczyźni już tydzień wcześniej starają się zorientować w cenach i gatunkach oferowanych kwiatów. Sprzedawcy zapewniają, że te pierwsze raczej się nie zmieniają. Dokonanie zakupu zależy od grubości portfela, gustu obdarowywanej pani i aktualnej mody. - *Zdecydowanie najbardziej popularna jest obecnie róża. Młodzi ludzie kupują zazwyczaj po jednej sztuce i to jeszcze bez przybrania. Tak się już utarło od święta zakochanych* - wyjaśnia pani z kwiaciarni "Azalia". Dużym wzięciem cieszą się też wiosenne kwiaty doniczkowe np. prymulki lub hiacynty. Według niektórych sprzedawców najczęściej otrzymują je starsze panie, głównie w prezencie od wnuków.

Oprócz tego męska część Jarocina nadal chętnie obdarowuje swe panie tulipanami, żonkilami, gerberami czy storczykami. Nie tylko pojedynczymi sztukami. - *Duże bukiety też sprzedajemy. Ale kupują je chyba tylko żonaci panowie* - uważa Barbara Paul. Doskonały niegdyś na każdą okazję goździk, od dawna stracił zainteresowanie klientów. - *Teraz jest bardzo duży wybór kwiatów. Kiedyś były tylko goździki i tulipany. Nie dziwne więc, że ludziom się "przejadły"*.



Niedawno zaproponowałam klientce wiązaną żalobną z goździków, to się obraziła. Owszem, są osoby, które kupują, ale bardzo rzadko. Dlatego goździki sprowadzamy tylko na zamówienie - mówi Barbara Paul.

Chociaż coraz mniej ludzi uznaje święto kobiet, jako spuściznę po niezbyt miłych czasach, wciąż jeszcze 8 marca oznacza większy ruch w kwiaciarniach. - *Nie jest to jednak ten sam 8 marca, co kiedyś*.

Duże bukiety kwiatów kupują zazwyczaj tylko żonaci mężczyźni. Najbardziej popularna jest dziś róża, w dodatku bez przybrania. Deficytowymi kwiatami są goździki. Właściciele kwiaciarni sprowadzają je tylko na zamówienie.

Niektórzy panowie twierdzą, że przez cały rok kupują paniom kwiaty. Nie wiem, czy mówią prawdę. Może są takie jednostki - zastanawia się jedna z kwiaciarek.

Swego czasu w jednej z jarocińskich kwiaciarni każdą z klientek w Dniu Kobiet czekała niespodzianka. Właściciel składał im życzenia, załączając do tego "gratisowego" żonkila. - *Zawsze też w ich święto obsługujemy panie poza kolejnością* - zapewnia Wojciech Paul, ów szarmancki sprzedawca. (alg)

Dzień Kobiet czy mężczyzn

Mężczyźni

Kobiet, ponieważ tak tradycja nakazuje.

Jak kto woli, przeważnie więcej obchodzą mężczyźni niż kobiety.

Jak jest to święto kobiet, to powinno być kobiet.

Wydawałoby się, że to święto kobiet, ale w rzeczywistości jest to święto mężczyzn, jest to kolejna okazja do świętowania, a kobiety są do tego pretekstem.

Kobiety

Mężczyźni więcej obchodzą to święto niż kobiety, więcej piją.

Kobiety z niecierpliwością czekają na to święto przez cały rok. Dla mężczyzn jest to także święto.

Mężczyzn, a powinien być kobiet. Kobiety powinny mieć w tym dniu święto, ale mężczyźni mają je przez cały rok.

Trudno powiedzieć, ale pewno mężczyzn niż kobiet. Chociaż jeszcze się do tej pory obchodzi w niektórych domach i zakładach. Jest okazja do imprezy.

To zależy od wieku. W wieku emerytki jest dniem kobiet dlatego, że mężczyźni już zaczynają wtedy docenić swoje żony i kobiety, a młodzi ludzie to tak różnie jeden dzień dobrze a drugi klótnie.

Izabella Scorupco przeczytała "Ogniem i mieczem" w języku szwedzkim. W czasie konferencji prasowej okazało się, że aktorka ma nie tylko problemy z czytaniem w naszym języku, ale także trudności z mówieniem. Jak więc zagra główną bohaterkę filmu - Helenę Kurcewiczównę.

Dziewczyna Bonda po staropolsku

Aktorka przybyła na konferencję prosto z planu filmowego i dlatego można było ją podziwiać w kostiumie z epoki. Duże zainteresowanie wśród dziennikarzy wzbudziły jednak nie tyle aksamitna,



Izabella Scorupco z Jamesem Bondem w filmie „GoldenEye”

brazowa suknia czy koronkowy czepek, co przede wszystkim warkocze w kolorze ciemny blond lub jak kto woli jasny kasztan (w książce Helena ma włosy czarne). - Doszliśmy do wniosku, że ten kolor i ta charakterystyka jest optymalna dla naturalnej urody Izabelli Scorupco. Zresztą taka kruczka czerń bardzo trudno się fotografuje - wyjaśnił tę zmianę re-

żyser. Sama aktorka przyznała, że lepiej czuje się i wygląda w takim kolorze włosów.

Dziennikarze pytali aktorkę przede wszystkim o stan zdrowia chorej córeczki. - Jestem niesamowicie szczęśliwa i zarazem niewyspana. Julia wróciła ze szpitala do domu wczoraj wieczorem. Musiałam zrobić przy niej wszystko, co robi mama z pięcioletnim dzieckiem: dałam jej jeść, zmieniałam pieluszki. Choroba córki była jak na razie największym nieszczęściem, które mnie spotkało - wyjaśniła Izabella Scorupco. Jednocześnie przyznała, że chce zrobić wszystko co w jej mocy, aby pomóc szpitalowi klinicznemu w Katowicach w dowód wdzięczności za opiekę nad córeczką. - Zawsze dostawaliśmy z mężem propozycje zrobienia zdjęć z Julią. Uważamy, że jest to jednak coś bardzo prywatnego i chcemy to zostawić dla siebie. Ta gazeta, która najwięcej ofiaruje szpitalowi w Katowicach, będzie miała nasze zdjęcia. Gdyby tego szpitala nie było, to Julia by nie żyła - wyjaśniła. Dziennikarzy interesowało również to, kto opiekuje się dzieckiem, gdy mama przebywa na planie filmowym. - Julia ma najwspanialszych dziadków ze strony męża. Jestem szczęśliwa, że może być z nimi, bo bardzo chciałam ją mieć ze sobą. Uważam, że najprzyjemniejsze byłoby, gdybym mogła być z nią również na planie - przyznała Izabella Scorupco. - Tęsknię za Julią, jak każda matka. W ten sam dzień, gdy rodzi się dziecko, rodzą się także straszne wyrzuty sumienia, że nie jesteś wystarczająca, że cię nie ma, gdy ona cię potrzebuje. Na razie nie będę więc biegała po dyskotekach - wyjaśniła.

Aktorzy grający główne role w filmie przyznawali, że czytali "Trylogię" jeszcze w dzieciństwie i że książka ta zrobiła na nich wyjątkowo duże wrażenie. Inaczej jednak sprawa ma się z Izabellą Scorupco. - Przeprowadziłam się z Polski, gdy miałam siedem lat. Mieszkam w Szwecji już dwadzieścia lat. Nie czytałam tej lektury w tym czasie. Byłam wychowana w szwedzkiej szkole. Czytałam literaturę, która należy do historii tego kraju. Moja mama żyła "Potopem", "Panem Wołodyjowskim" i oczywiście "Ogniem i mieczem", ale ja przeczytałam ją właściwie dopiero teraz po raz

pierwszy. Robiłam to po szwedzku, gdyż mam niestety trudności z czytaniem po polsku. Po dwudziestu latach bez polskich książek i gazet nie jest mi lekko - przyznała Izabella Scorupco. Dziennikarze zwrócili także uwagę na jej zły akcent. Aktorka zapewniła jednak, że postara się na tyle nauczyć i poprawić wymowę, aby nikt nie musiał nagrywać za nią dialogów. Przypomniano także, że w czasie kręcenia filmu w trudniejszych scenach będzie zastępować Izabellę Scorupco dublerka - Beata Stendel. Aktorka przyznała, że nie najlepiej jeździ konno, ale wyraziła nadzieję, że uda jej się jeszcze poprawić.

Izabella Scorupco powiedziała, że podstawową różnicą pomiędzy kręceniem filmu w Polsce a produkcjami w Hollywood jest fakt, że u nas jest weselej, a przez to dużo lepiej. - Pasuje mi tego typu temperament ludzi. Aktorzy polscy znani są z naprawdę

Aktorka była również piosenkarką. Nagrała dwie płyty. Dziś śpiewa tylko pod prysznicem

wysokiego poziomu na całym świecie, ale niestety nie ma ich na ekranach zagranicznych, gdyż nie znają języka angielskiego. Wiem, że to zawsze utrudnia im możliwość wyjazdu za granicę i robienia wielkiej kariery - stwierdziła aktorka. Zapytana o rolę, Izabella Scorupco powiedziała, że grając Helenę będzie musiała stworzyć taką postać, która będzie zrozumiała również dla młodego widza. - Musi być troszeczkę bardziej odważna, jeżeli chodzi o kontakt z mężczyzną. Wszystko musi być dostosowane do zainteresowania młodzieży tak, aby Helena była prawdopodobna. Widz musi wierzyć, że ona jest naprawdę kobietą, która może kochać. Moim zdaniem jest ona trochę zbyt wstydliva i za często mdleje - tłumaczyła aktorka.



Warkocze w kolorze ciemny blond lub jak kto woli jasny kasztan wzbudziły wiele kontrowersji. Wszak Helena Kurcewiczówna miała włosy czarne.

W czasie konferencji nie mogło zabraknąć także pytania dotyczącego najgłośniejszego filmu w dotychczasowej karierze aktorki - "GoldenEye". - Wtedy, kiedy najbardziej powinienem wykorzystać to wszystko i pracować tak, jak tylko się da, znalazłam się w jakimś szoku. Nikt z nas nie był nastawiony, że ten film będzie tak wielkim sukcesem. Może po prostu nie dałam sobie z tym wszystkim rady. To wręcz szło za szybko. Wiedziałam, że może kiedyś będę żałować, że nie wykorzystałam tego momentu... Pracuję jednak i funkcjonuję w takim tempie, jaki mi pasuje. Ale nie w tym tempie, jak to się robi w Ameryce. Moja agentka jest bardzo zadowolona z "Ogniem i mieczem", dlatego że polski film jest czymś, co ma wysoką rangę za granicą. Stało się to przede wszystkim dzięki filmom Kieślowskiego - powiedziała Izabella Scorupco.

W porównaniu obu partnerów - Bonda i Bohuna, zdaniem aktorki zdecydowanie lepiej wypada ten drugi. - Bond gra, a Bohun jest. Szczególnie ten nasz Bohun. To jest coś niesamowitego. Wszyscy jesteśmy w szoku. Widziałam go wczoraj po raz pierwszy i jak wariaci staliśmy i tylko patrzyliśmy na siebie - wyjaśniła. Równie dobrze oceniła drugiego z partnerujących jej aktorów - Michała Żebrowskiego, który odtwarza postać Skrzetuskiego. - Michał jest chyba jednym z najbardziej ambitnych aktorów, których spotkałam. Nigdy nie jest zadowolony z tego, co robi. Chociaż wszyscy uważają, że jest on wspaniały. Cały czas dąży i jest bardzo piękną inspiracją dla wszystkich innych aktorów - stwierdziła Izabella Scorupco.

Aktorka próbowała także swoich sił w śpiewaniu. Nagrała płytę "Substitute", która zyskała miano złotej płyty. Potem była jeszcze jedna płyta, pt. "Iza". Scorupco uważa jednak, że jest to bardziej zabawa w piosenkarkę, granie, niż prawdziwe bycie artystką. Obecnie śpiewa wyłącznie pod prysznicem.

LIDIA SOKOWICZ

Konferencja prasowa odbyła się 27 lutego w Warszawie.

W oczekiwaniu na „Ogniem i mieczem”

Pierwsze zdjęcia drugiej tury rozpoczęły się 18 lutego i potrwać do 26 czerwca. Termin światowej premiery filmu został już ustalony na 25 stycznia 1999 roku. W czasie pięciu miesięcy zdjęcia będą się odbywały m. in. na poligonie w Biedrusku pod Poznaniem i w Biskupinie. W filmie wystąpi ogółem około 10 tysięcy statystów i 111 aktorów. Wśród odtwórców głównych ról pojawią się najslawniejsi polscy aktorzy. Na ekranie będzie można zobaczyć m. in. Daniela Olbrychskiego, którego udział stanął pod znakiem zapytania po rezygnacji z roli Wiśniowieckiego. Odtwórca roli Kmicica i Azji, pojawi się jednak również i w tej części "Trylogii", w roli Tuchaj-Beja.

W lutym "Demoskop" przeprowadził badania opinii

publicznej na temat realizacji filmu i zainteresowania tym faktem. Okazało się, że sześciu spośród dziesięciu Polaków przyznało, że czytało "Ogniem i mieczem". O rozpoczęciu realizacji filmu wie aż 68 %, a dalsze 13 % słyszało, że działania mają być podjęte. Po wynikach badań można już dzisiaj przypuszczać, że film będzie przebojem. Prawie co piąty badany (19 %) zapewnił, że wybierze się do kina, a dalsze 22 % - prawdopodobnie obejrzy film. W Polsce panuje pozytywna atmosfera wokół realizacji "Ogniem i mieczem". Praktycznie przedsięwzięcie to nie ma przeciwników, a aż 91 % badanych cieszy się z tego, że film powstanie.

(Is)

Być sprzątaczką

Ich atrybutami są przeważnie fartuch, miotła, wiadro i ścierka. Rzeczy mało kobiece, choć czują się w stu procentach kobietami. Na zdjęciu chcą ładnie wyglądać. - Tak w fartuchach? - pytają na widok aparatu. - No dobrze, ale bez miotły.

Przychodzą do pracy najczęściej po godzinach urzędowania. Zamiatają i pastują podłogi, schody, wycierają kurz na biurkach, myją okna. Po to by następnego dnia robić dokładnie to samo. Nie tylko

na biurkach - bo w biurkach to już nie (śmiech). Na biurkach po godzinie szesnastej nie ma prawa nic być. Musi być wszystko pochowane, bo to, co policjanci robią do 15, jest tajemnicą służbową. My też, kiedy nas przyjęto do tej pracy, musiałyśmy podpisać, że nic poza te mury od nas nie wyjdzie - wyjaśniają sprzątaczkę. - Ekscytujące wydarzenie? Jak był ten napad na agencję PKO. Zrobił się wielki ruch, hałas, wszyscy za czymś biegali. Komendant zatrzymał wszystkich dłużej w pracy. My cywile, tak jak oni przeżywałyśmy wszystko. Bałyśmy się, co to będzie.

Wstydlivy zawód?

Wiele pań twierdzi, iż czasem daje im się odczuć, że są "tylko sprzątaczkami". - To zależy, w jakim środowisku się przebywa. Niektórzy nas akceptują bez zastrzeżeń, ale są też osoby z manią wyższości. My nie jesteśmy sprzątaczkami, tylko pracujemy na stanowisku sprzątaczkę, to jest różnica. Dlatego nie rozumiem, jeśli ktoś mówi: to tylko sprzątaczkę. Ja nią nie jestem. Pracuję na tym stanowisku, bo akurat tylko takie jest wolne i nie chcę tego robić przez całe życie - skarży się pracownica Urzędu Gminy i Miasta. Szkolne sprzątaczkę

twierdzą, że dzieci jedynie w złości powiedzą im czasem coś przykrego. - Za to w Dzień Kobiet przynoszą nam laurki, składają życzenia - mówią z dumą. W hotelu goście często osobiście dziękują pani Halinie i pani Barbarze za czystość i miłą obsługę. Nieraz dostały od nich kwiaty lub czekoladę.



Śpiewam w chórze im. Barwickiego. Staram się często być w teatrze lub operetce. Nie tylko pracą człowiek żyje - mówi Janina Pawełka

to nie wstyd



Bardzo często znajdujemy prezerwatywy. Jesteśmy już do tego przyzwyczajone - twierdzi Halina Piętka, pracownica hotelu Jarota

Kiedy znajdzie się wolny czas...

Trudno im wygospodarować wolny czas. Jeśli już się uda, to i tak spędzają go w domu lub w jego pobliżu. - *Bardzo lubię pracować w ogrodzie, sadzić kwiaty, choć nie zawsze mi to wychodzi tak, jak chcę* - zwierza się Barbara Nowicka. Natomiast pracownica Urzędu Gminy i Miasta wyznaje, że chętnie przesiaduje w kuchni. - *Lubię piec, gotować. To jest w ogóle mój wyczyny zawód, gdybym tylko mogła, wróciłabym do niego*. Sprzątaczkę oddają się nie tylko typowo babskim zajęciom. - *Uwielbiam wycieczki rowerowe. Choć nie jestem już taka młoda, kiedy tylko pozwala mi na to czas i pogoda, objeżdżam całą okolicę* - mówi Janina Pawełka, dorabiająca do małej renty sprzątaniami w świetlicy. - *Śpiewam w chórze im. Barwickiego. Staram się często być w teatrze lub operetce. Nie tylko pracą w końcu człowiek żyje. Kocham dzieci, uwielbiam z nimi przebywać. Żałuję, nie mam odpowiedniego wykształcenia, by pracować z nimi zawodowo*.

Kiedy nie ma czasu prawie na nic i tak próbują "uszczknąć" go trochę tylko dla siebie. - *Wiadomo, że tę chwilę zawsze znajdziemy, bo inaczej wyglądałybyśmy naprawdę jak sprzątaczkę* - żartuje Janina Odwald, zatrudniona w szkole.

Największe marzenie

- *Moje największe marzenie to podróż. Starczyłaby mi sucha bułka i spanie bez wygod, na podłodze, byle tylko zwiedzić świat. Kocham morze. Każdą wolną chwilę bym tam spędzała* - mówi pani Janina. Na urlop za granicę chciałaby wyjechać Wioleta Górnaś. Dla Zofii Szymczak najważniejszy jest spokój i zdrowie rodziny. - *Przy naszych zarobkach i tak nie mamy co za dużo marzyć* - twierdzi Barbara Dziewiątka. Pani sprząająca w komendzie policji chciałaby po prostu mieć tyle pieniędzy, by nie martwić się, czy starczy od pierwszego do pierwszego.

ANNA GOGOŁKIEWICZ



Od lewej: Zofia Szymczak, Barbara Dziewiątka, Wioleta Górnaś, Janina Odwald (Szkola Podstawowa nr 5)

w pracy, również w domach. - *W domu oczywiście pomaga mi mąż i córka, ale ten główny obowiązek sprzątania spada na mnie* - mówi Halina Piętka, pracownica hotelu Jarota. Tak jest też w przypadku pozostałych pań. Niektóre lubią to, co robią. Inne uważają, że jest to zajęcie nieciekawe i monotonne, wykonywane wyłącznie z braku innej pracy. Prawie wszystkie narzekają na zarobki, nieadekwatne do potrzeb. Mimo to, nieraz ledwo wiążąc koniec z końcem, nie tracą uśmiechu na twarzy.

Kobiety śmieją

W hotelu oprócz tradycyjnego sprzątania, trzeba pościelić łóżka, wymienić ręczniki, umyć kabiny prysznicową. - *Wygląd każdego pokoju świadczy o gościu, który w nim mieszka, o jego kulturze i zachowaniu. Często robimy porządki po bardzo niechlujnych ludziach. Trzeba przyznać, że najgorsze są kobiety. Byle gdzie zostawiają zużyte podpaski, ręcznik rzucony na podłogę. Pety wyrzucają obok kubelka. Natomiast większość mężczyzn zostawia pokój pachnący. Nawet poszewki są ściągnięte z koców i poduszek i ładnie ułożone w kostkę* - twierdzi Barbara Nowicka, pokojowa hotelu Jarota. Na pytanie o inne "niespodzianki" zarówno ona, jak i jej koleżanka śmieją się. - *Bardzo często znajdujemy prezerwatywy. Jesteśmy już do tego przyzwyczajone. Właściwie w dzisiejszych czasach jest to już na porządku dziennym. Może nawet lepiej, że tak jest...* - uważa Halina Piętka.

Tajemnica służbowa

Trzy panie utrzymujące porządek w jarocińskiej komendzie policji mają obowiązki podzielone. Każda z nich ma swoje piętro, za które jest odpowiedzialna. - *Balaganiarzy tutaj nie ma. Sprzątamy schody, kurz*

Cywińska

od podszewki

**Rozmowa
z IZABELŁĄ CYWIŃSKĄ
- reżyserem
"Bożej podszewki",
ministrem kultury
w rządzie Tadeusza
Mazowieckiego,
byłym dyrektorem Teatru
im. Bogusławskiego
w Kaliszu i Teatru Nowego
w Poznaniu**

"Boża podszewka" zgromadziła przed telewizorami liczną widownię. Polacy pochodzący z Wilna, z Litwy protestowali jednak przeciwko takiemu ukazaniu czasów ich dzieciństwa i młodości. Raziły ich sceny erotyczne, mało "pański" wygląd i zachowanie szlacheckich bohaterów.

Jedni mnie bardzo lubią, a drudzy nienawidzą za ten serial. Jest to mój wielki sukces, że udało mi się Polskę tak podzielić. Że są ludzie, którzy chcieliby, żeby to była laurka lukrowana, a są tacy (...) którzy uważają, że to film piękny i dobry. (...) "Boża podszewka" ma bardzo dużą oglądalność. Ja wygrałam bój. Zamknęliśmy twarze wszystkim tym decydom w telewizji, którzy mówią: "Polskiego nie chcą oglądać, a to kosztuje więcej!" Nieprawda, ludzie chcą oglądać polskie filmy! Ale oczywiście taniej jest kupić jakieś amerykańskie paskudztwo!

Skąd tytuł "Boża podszewka"?

"Boża podszewka" w języku tamtych okolic znaczy: ktoś gorszy. I przez cały czas Maryśka myślała, że ją mają za taką "bożą podszewkę". Stąd jej wszystkie kłopoty, niepokojenie się z sobą samą. Bo gdy ktoś siebie nie akceptuje, to i świata nie akceptuje.

W "Bożej podszewce" gra kilku aktorów wywodzących się z poznańskiego Teatru Nowego. Zaangażowała ich pani po znajomości?

Jeśli pani widziała Stenkę, to nie może pani powiedzieć, że po znajomości. Jest to osoba tak utalentowana, że przejdzie do historii ról w telewizji polskiej. No, można powiedzieć, że dwójka aktorów poznańskich jest po znajomości, bo mogłam wziąć aktorów warszawskich, ale zależało mi, żeby to oni zagrali, żeby zobaczyli, jak to jest. Z drugiej strony taki Sabiniewicz - myślę, że lepszego paskudy bym nie znalazła: przystojny a jednocześnie ma w sobie coś odrażającego. Ja szukam aktorów po całej Polsce. Na przykład żonę Bronisia - Izę Dąbrowską znalazłam w Teatrze Lalek w Białymstoku.

Czy obsadzając w roli Maryśki Agnieszkę Krukównę, była pani przekonana, że aktorka podoła temu zadaniu?

Ja na początku byłam do tego stopnia nie przekonana - mimo że bardzo mi się podobała w różnych rolach - że zanim zaczęłam robić "Bożą podszewkę" zrobiłam serial dla młodzieży, gdzie ona zagrała główną rolę. Sprawdziłam ją, jak jest utalentowana, czy mi się da z nią przez rok pracować. Żyć. Ona przyjeżdża o piątej rano do charakterystycznej i codziennie siedzimy do siódmej wieczorem. Nie ma możliwości, żeby człowiek nie wpadł w histerię, żeby się nie zbuntował, żeby nie miał dosyć. Wiedziałam, że Danko Stenka będzie świetna, bo już z nią pracowałam. (...) Nie będę ukrywać, że w międzyczasie było szereg kłopotów, bo te maski starości, te gumy, które aktorki nakładają sobie, żeby było widać zmarszczki, trzymane kilkanaście godzin na twarzy, pozostawiają też zmarszczki. Obie panie były

zrozpaczone: "Jezus Maria! Przecież ta twarz to jest mój zawód!" Oczywiście produkcja kupowała bardzo dobre i drogie kremy, więc zmarszczki zniknęły.

Dlaczego wszyscy mężczyźni w "Bożej podszewce" są postaciami negatywnymi?

Już na planie aktorzy mi się buntowali: "Żeby chociaż jeden był prawdziwym mężczyzną! Jak jest prawdziwym mężczyzną, to zdradza żonę. Jak nie zdradza, to jest ciemniak."

Wszystko by można pani darować, ale dlaczego pani uśmierciła Kaziczka granego przez pani męża?

Ładna scena była.

Kto jest pani ideałem mężczyzny?

Kaziczek. Normalnie to on nie jest Kaziczek. Nie, nie.

Jest zupełnie inny niż bohater?

Ma wrażliwość Kaziczka, ale jest tyranem.

To kto rządzi w tym małżeństwie?

Konflikty są straszne w pracy, szczególnie w teatrze. Bo Michałowski jest strasznie wymagającym aktorem i żąda od reżysera może czasem nawet zbyt dużo. Na planie się kłócimy, a w domu... On jest bardzo dobrym kucharzem. (...) Ja natomiast jestem głównym księgowym, "zakupszczykiem" i sprzątam. Nasz dom



Zamknęliśmy twarze wszystkim tym decydom w telewizji, którzy mówią: "Polskiego nie chcą oglądać, a to kosztuje więcej!" Nieprawda, ludzie chcą oglądać polskie filmy! Ale oczywiście taniej jest kupić jakieś amerykańskie paskudztwo!

wygląda jak muzeum lamp naftowych, których mają już nzebierało około 250. Myślę, że to jest dobry układ.

Czy to, że jest pani kobietą, przeszkadzało pani w karierze? Reżyser, dyrektor teatru, minister - to raczej "męskie" zajęcia.

To bardzo istotne pytanie. Ja skończyłam w Poznaniu etnografię. I to było wszystko w porządku. Etnografem baba może być. Ale reżyserem? W żadnym wypadku! Miałam dziekana, któremu bardzo dużo zawdzięczam. Czasami kat okazuje się człowiekiem, który ma ogromny wpływ na dalsze losy i dalsze życie. Mam na myśli profesora Bogdana Korzeniewskiego, znakomitego pedagoga, który nienawidził, żeby baba była reżyserem. Olga Lipińska, ja i jeszcze jedna reżyserka, która jest w tej chwili w Londynie, byłyśmy jedynymi, którym się udało przejść przez tę gehennę.

Bo on nas upokarzał w sposób straszny. Nie mogę opowiedzieć, bo musiałabym używać brzydkich słów. (...) W dalszej karierze, to że byłam kobietą, raczej mi pomagało.

Była pani ministrem kultury w rządzie premiera Mazowieckiego. Proszę nam opowiedzieć o tym doświadczeniu.

Nie mogłam premierowi odmówić. "Złapali" mnie w Omsku na Syberii, gdzie reżyserowałam "Świętoszka". O szóstej rano zastukał do moich drzwi facet z KGB (...) i powiedział, że ma dla mnie wiadomość od premiera Mazowieckiego. To ja zwariowałam. Myślę sobie - w Omsku, nad Obem, w Domu Partii, szósta rano, KGB... I wiadomość, że mam natychmiast zadzwonić do premiera Mazowieckiego. Gdy wyjeżdżałam, wiedziałam, że został premierem, natomiast nie znałam go. Nie wiedziałam w ogóle, czego może ode mnie chcieć. Zrobiłam wszystko, co mogłam - a nie było to takie proste - żeby zadzwonić do niego. (...) Mazowiecki mi powiedział, żebym została ministrem kultury w jego gabinecie. To jest tak, jakbym ja w tej chwili zaproponowała pani taką funkcję. Więc powiedziałam w pierwszej chwili, że to jest w ogóle niemożliwe, że ja nie umiem. A on na to: Ja też nie umiem. Nikt z nas nie umie, ale musimy! (...) Wierciecie mi, mnie nie przerobili na urzędnika, to raczej ja ministerstwo przerobiłam na teatr. (...) To było bardzo trudne. Ja byłam dla całego naszego środowiska tak zwana Iza, z którą wszyscy byli na "ty" i wszyscy się szalenie ucieszyli, że zostałam ministrem. Bo będzie cudownie, jak nasza Iza jest ministrem. Będziemy mieli wysokie gaże i w ogóle... Jak ja zaczęłam robić różne brutalne rzeczy, które musiałam robić, bo się nie dało inaczej, to zniechęciło mnie strasznie. Byłam chyba ostatnim ministrem kultury, którego kukłę palono na podwórku w pałacu Potockich. Stałam przy oknie i płakałam. A była to sprawa plastyków, którzy dotychczas mieli pracownie za darmo, a ja im kazałam za nie płacić. Do tej pory wśród plastyków mam bardzo dużo wrogów.

Nad czym pani teraz pracuje?

W tej chwili przygotowuję się do filmu ekranowego. Mam trzy propozycje, bo się posypało po tej "Bożej podszewce". Wszystkie trzy są bardzo interesujące. Jedna to taki historyczny scenariusz napisany przez pana Ryłskiego o epoce napoleońskiej, druga to brutalna strasznie rzecz, która mówi o naszej młodzieży z marginesu, a trzecia rzecz to po prostu film o miłości.

Nie mówi pani o swoich planach teatralnych, a przecież to właśnie dzięki teatrowi była pani artystką uwielbianą, nieomal mityczną. Boi się pani powrotu do teatru?

Teatr w okresie PRL-u był miejscem szczególnym. To było miejsce, w którym można było zbudować zespół, ludzie wierzyli w swoją misję. My zastępowaliśmy wolną prasę. Porozumiewaliśmy się z publicznością, zazdrościli nam ludzie na całym świecie. Czuliśmy się misjonarzami (...) W tej chwili aktorzy nie mają czasu, bo biegają, żeby zarobić. Teatr strasznie źle płaci. Ci, którzy się utrzymują z teatru, są biedni i nie stać ich nawet na zakup

książki. Więc jak można żądać od aktorów intensywnej pracy? (...) Mam taką komfortową sytuację, już po tych wszystkich latach, że ja sama proponuję, co chcę robić. Zbieram zespół cudownych ludzi, którzy są przez telewizję dobrze opłacani, więc mogę od nich żądać. Dlatego nie robię w teatrze. Ale będę pracować w teatrze, bo jest jeden dyrektor, który mnie do tego zmusił. I w kwietniu pojadę do Wrocławia, do Teatru Polskiego. (...) Załatwiałam, że zgodzę się na reżyserowanie, jeśli Głowacki napisze dla mnie prapremierę światową. I dyrektor zamówił dla mnie sztukę...

Opracowała ALEKSANDRA PILARCZYK

Izabella Cywińska gościła w ubiegły piątek w Krotoszynie, na uroczystości przyznania tytułu Krotoszyńnianina Roku 1997.

Zakochana

„Zakochałam się w Jezusie” - mówi siostra Teresa. „Czasami przychodzą myśli o tym, że moje koleżanki pchają wózki, chodzą ze swoimi rodzinami na spacer, a ja? Wtedy wraca pierwotna motywacja, pierwotny wybór. Ten, którego wybrałam na swego Przewodnika, jest większy niż inni ludzie, niż ktokolwiek, kto mógłby stanąć przy mnie.”

W

Dom zakonny Zgromadzenia Sióstr Salezjanek w Dobieszczyźnie istnieje od 1946 roku. - *Pierwsze siostry przybyły tu z inicjatywy i potrzeby tutejszego środowiska - mówi siostra Zofia Bazylczuk. - Urząd Repatriacyjny w Poznaniu, w zamian za domy zostawione na Kresach Wschodnich, przekazał siostrze - w porozumieniu z gminą żerkowską i Gminną Spółdzielnią - pałac wraz z zabudowaniami gospodarczymi, który kiedyś nazywał się Lubinia Wielka. Znajdował się on w samym sercu Dobieszczyzny i należał wcześniej do niemieckiego właściciela - Kirsteina. Po otrzymaniu domu siostry od razu rozpoczęły dynamiczną działalność. Na początku prowadziły sierociniec dla dzieci, potem także dom dziecka i przedszkole. Okolicznym mieszkańcom udostępniono kaplicę, żeby nie musieli wędrować do odległego o siedem kilometrów kościoła w Kretkowie. W Dobieszczyźnie przez wiele lat pracowali - jako kapelani - księża salezjanie. Od 1995 roku msze święte odprawia tu ksiądz proboszcz z Kretkowa, Zdzisław Nagler.*

sióstr. Potem jest wprowadzana w życie danego domu salezjańskiego. Po roku, jeżeli dziewczyna uzna, że to jest jej miejsce, decyduje się na następny etap - postulat. Trwa on rok. Po tym drugim etapie następuje dwuletni nowicjat. Jest to już konkretne przygotowanie do podjęcia życia zakonnego. Po dwóch latach, osoba, która decyduje się na pozostanie w zgromadzeniu, pisze podanie do przełożonej z prośbą, że chciałaby złożyć śluby i żyć w zgromadzeniu. Jeżeli przełożona wyraża zgodę, dziewczyna składa profesję, czyli śluby. 5 sierpnia każdego roku przyszłe siostry salezjanki składają pierwsze śluby. Przez cztery lata składa się śluby na rok. - Dziewczyna wchodzi w konkretne życie zgromadzenia i ma okazję zastanowić się, czy to jest jej droga. Równocześnie przełożeni patrzą na to, czy nadaje się na życie w zakonie - mówi siostra Zofia. Czas przystosowywania się do życia zakonnego kończy się po sześciu latach złożeniem profesji wieczystej. Profesja wieczysta łączy daną osobę ze zgromadzeniem na zawsze. - To jest wielkie wydarzenie w życiu każdej z nas. Odpowiedzialne i trudne - podkreśla siostra Zofia.

W innych zakonach siostry zakonne otrzymują obrączki, muszą zmieniać imiona. W razie nieposłuszeństwa odbywają różnego rodzaju kary. W zgromadzeniu sióstr salezjanek takich „zwyczajów” nie ma. Salezjanki podkreślają, że w ich domu wszystkie siostry czują się tak, jak w rodzinie. Rolę matki pełni siostra przełożona.

Brewiarz, różaniec, nieszpory

Dzień rozpoczyna się o godzinie 6.00, a kończy - o 21.00. O 6.30, po przygotowaniu osobistym, rozpoczyna się modlitwa: brewiarz, rozmyślanie i różaniec lub Msza święta. Jeżeli rano jest msza, wieczorem jest różaniec. Po modlitwach jest śniadanie. O 9.30 każda z sióstr rozpoczyna swoje zajęcia. - *Kucharka przygotowuje obiad, katechetki idą do szkoły, ja idę pisać lub czytać - mówi siostra Zofia.*

O godzinie 12.15 siostry jedzą obiad. Sjesty poobiedniej nie ma. Jest natomiast czas na krótką modlitwę - nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. O godzinie 18.00 są nieszpory, a po nich - kolacja. Po kolacji siostry



Dzień Wdzięczności, czyli imieniny siostry przełożonej, obchodzony jest bardzo uroczysto nie tylko przez wszystkie siostry, ale również dzieci. Składają one życzenia oraz przygotowują przedstawienie

mają czas wolny. O 20.30 jest kolejna modlitwa - „słótko wieczorne”. W ciągu dnia salezjanki spędzają na modlitwie co najmniej trzy godziny.

Rekolekcje, kursy i ogród

W domu zakonnym w Dobieszczyźnie odbywają się często rekolekcje dla ludzi świeckich, dla katechetów, dla sióstr. Organizowane są oazy, różne spotkania, dni skupienia. Trzy siostry: Grażyna Łatka, Leokadia Duszyńska oraz Teresa Pilecka uczą religii. Siostra Leokadia - polonistka opiekuje się kółkiem teatralnym. Zajmuje się też sportem. Dzięki jej staraniom w Dobieszczyźnie ma powstać już wkrótce oddział SALOS-u, Salezjańskiej Organizacji Sportowej.

Salezjanki prowadzą - już prawie od dwudziestu lat - chór męski i zajęcia z dziećmi - między innymi scholę i kółko plastyczne. Przez wiele lat prowadziły też różne kursy - krawieckie, gospodarstwa domowego - kursy gotowania i przysposobienia dziewcząt do życia praktycznego w rodzinie, przysposobienia zawodowego.

Obok pałacu, w którym mieszkają siostry i w którym mieści się odnowiona ostatnio kaplica, znajduje się ogród wielkości około 2 ha. Podzielony jest na trzy części: ogród warzywny, kwiatowy oraz park ze



Oprócz modlitwy i pracy jest czas na rozrywkę, na przykład na grę w „Wilka i owcę”. Pionki - zakrętki od „Ludwika” i „Tytana” - zbierały ponad rok

ne Bogu



Co najmniej trzy godziny spędzają codziennie na modlitwie. W niedzielę modliły się za „Gazetę Jarocińską” i JA-Radio

Marzeniem **Grażyny Łatki**, od ośmiu lat siostry przełożonej (od pięciu lat - w Dobieszczyźnie), było poświęcenie się drugiemu człowiekowi. - *Tata chciał, żebym została pielęgniarką lub lekarką. Ja postanowiłam, że poświęcę siebie Panu Bogu. To był trudny wybór. Dla mamy siostry Grażyny - kompletne zaskoczenie. - Nie chciała się zgodzić, żebym poszła do zgromadzenia. Dlatego uciekłam z domu. Po*

tygodniu mama mnie znalazła. Ja swojej decyzji jednak nie zmieniałam. Po latach mama mnie zrozumiała. Teraz jest szczęśliwa, bo wie, że jest mi dobrze w zgromadzeniu.

Inne macierzyństwo

Siostry salezjanki nie żałują, że zrezygnowały kiedyś z założenia rodziny. Pomagają odpowiedzialnie zajmować się rodziną innym, szczególnie młodym ludziom. - *Życie salezjańskie jest tak dynamiczne, tak pełne obecności dzieci, młodzieży, że właściwie nawet nie ma czasu o tym pomyśleć* - mówi siostra Zofia. Jej zdaniem przebywanie z ludźmi młodymi, odpowiedzialność za nich, kształtowanie ich poglądów, w jakimś sensie zastępuje potrzebę macierzyństwa bezpośredniego. *Jest autentycznie realizowane non stop od rana do wieczora* - dodaje siostra Zofia.

- *Pociągalo mnie kiedyś założenie rodziny, bycie mamą, żoną* - przyznaje siostra Teresa. - *Zakoochałam się jednak w Jezusie. Czasami przychodzą myśli o tym, że moje koleżanki pchają wózki, chodzą ze swoimi rodzinami na spacer, a ja? Wtedy wraca pierwotna motywacja, pierwotny wybór. Ten, którego wybrałam na swego Przewodnika, jest większy niż inni ludzie, niż ktokolwiek, kto mógłby stanąć przy mnie.*

Naprawdę szczęśliwe

Jako zgromadzenie są powołane szczególnie do wychowania kobiety. - *W obchodzony od lat Dzień Kobiet włączamy się co roku poprzez bardzo serdeczną modlitwę za kobiety* - mówi siostra Zofia. - *Modlimy się o to, żeby każda z nich starała się być godną swego powołania, żeby była odpowiedzialna za to, że jest kobietą.*

Na twarzach sióstr salezjanek prawie cały czas gości uśmiech. - *Uśmiecham się, ponieważ jestem na swoim miejscu* - mówi siostra Zofia. - *Odnalazłam się. Jestem szczęśliwa. Wypełniam to, do czego powołał mnie Bóg. Jak mogę być niezadowolona, martwić się jakimiś problemami, skoro robię to, co się podoba Panu.*

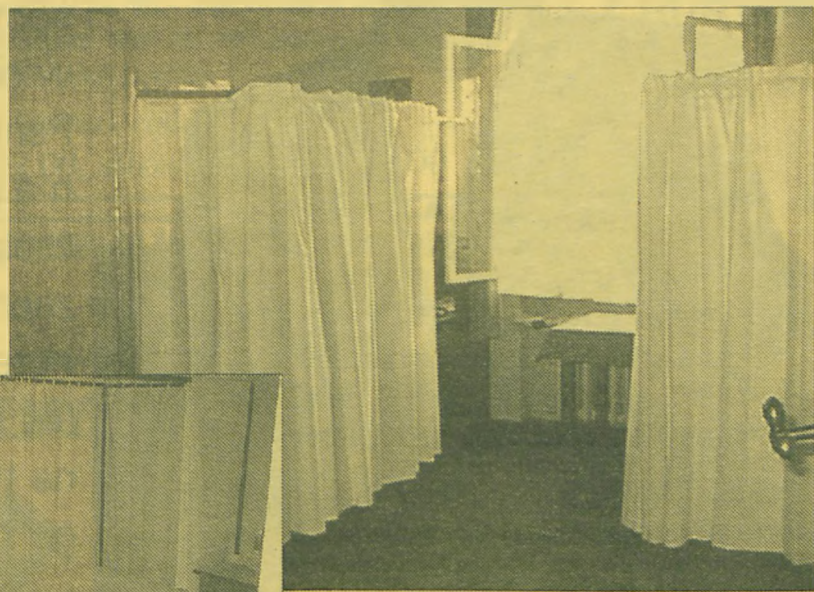
Siostry z Dobieszczyzny bardzo chciałyby, żeby do ich zgromadzenia wstępowały młode dziewczyny, ich następczynie. - *Przyjdą do nas same* - mówi siostra Grażyna Łatka - *jeśli my będziemy świadczyć, że jesteśmy szczęśliwe w zgromadzeniu. A jesteśmy szczęśliwe. Naprawdę.*

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK
Zdjęcia: Anna Kopras-Fijołek

Adres zgromadzenia:
Siostry Salezjanki
63-204 Dobieszczyzna 55

jeszcze bardziej się rozpromieniają. - *Powołanie to zakochanie się w Panu Bogu* - mówi siostra **Leokadia Duszyńska**. - *To jest bardzo intymne zakorzenienie się w Nim.*

- *Dla mnie powołanie to jest przede wszystkim łaska Boża, ale nie tylko* - podkreśla siostra Zofia. - *Także dobre książki, nabożeństwo do Matki Bożej, kontakt z siostrami, kontakt z bratem - salezjaninem, który przyjeżdżał do domu i mówił piękne rzeczy o życiu salezjańskim. To wszystko na pewno wywarło wpływ na mój wybór. Rodzice siostry Zofii również byli przeciwni jej wyborowi. - Powiedziałam, że do zgromadzenia i tak pójdę. Decyzję podjęłam,*



Większość sióstr mieszka w celach dwu- i trzyosobowych. Wokół każdego łóżka zawieszono są zasłony

kiedy miałam 16 lat.

- *Jak byłam mała, to bardzo mi się podobał strój zakonnic. Potem ta dziecięca motywacja zmieniła się oczywiście na poważniejszą i coraz bardziej zaczęła się pogłębiać* - wspomina siostra **Teresa Pilecka**. - *W moim domu było tak, że modliliśmy się wspólnie, całą rodziną, rano i wieczorem. Marzeniem rodziców było, żeby ktoś z nas - mam jeszcze dwóch braci - poszedł drogą życia zakonnego lub kapłańskiego. Codziennie wieczorem modliliśmy się więc o powołanie z naszej rodziny.*

wsparianymi, liczącymi po kilkaset lat drzewami - dębami, czerwonym bukiem i akacjami. Ogrodem zajmuje się siostra **Janina Burchacka**. Stara się, żeby wszystko było zgodne z ekologią. - *Mamy jedną krowę, świnkę i kurki. Jest więc obornik, który jest kompostowany z roku na rok. Jednego roku wyrzucam kompost na przemysł, zaszczeplam preparatami, a na drugi rok przewozimy go na pole* - tłumaczy siostra Janina. W pierwszym i drugim roku, po przejściu na nową metodę, zbiory były słabsze. - *W tej chwili mogę się pochwalić, że dorównują tym, które mają rolnicy stosujący nawozy sztuczne* - dodaje siostra Janina.

Przysiaj tu, jutro tam

Obecnie w Dobieszczyźnie mieszka 19 sióstr salezjanek. Siostra Zofia jest tutaj od 1994 roku. Przyjechała z Wrocławia. - *Nasza wędrówka od placówki do placówki* - tłumaczy siostra Zofia - *związana jest z decyzjami wyższych przełożonych. Otrzymuje się od nich tzw. list posłuszeństwa* - trzeba jechać w wyznaczone miejsce. Siostry są przyzwyczajone do takiego życia. - *Takie jest życie zakonne. Związane jest z przeświadczeniem się o miejsca na miejscu* - mówią. Przyjeżdżają jednak, że jest to łatwe. - *Przychodząc do zgromadzenia siostry decydują*

nie również na ten rodzaj posłuszeństwa. Na to, że przysięgam tu, jutro tam - mówi siostra Zofia.

Zakonnice z powołania

Z ich wyborem dalszej drogi życia rodzice nie zawsze potrafili się pogodzić. Wskazywali wręcz konkretne zawody, które powinny wykonywać ich córki. - *One same są dziś dumne z podjętej kiedyś odpowiedzialnej i trudnej decyzji. Kiedy opowiadają o swym powołaniu, ich prawie zawsze uśmiechnięte twarze*

Pani senator nie ma czasu

Genowefa Ferenc, senator Sojuszu Lewicy Demokratycznej z województwa kaliskiego jest jedną z dwunastu kobiet zasiadających w wyższej izbie polskiego parlamentu. Obiady gotuje raz w tygodniu, z mężem spotyka się w hotelu sejmowym.

O tym, że wystartuje w kampanii wyborczej postanowiła wspólnie z mężem. - *Kampania łączy się z pewnymi finansowymi skutkami, dlatego też to musiała być nasza wspólna decyzja* - tłumaczy pani senator. Również syn Witold miał niebagatelny wkład w kampanię swojej mamy. - *Rzeczywiście syn uczestniczył w niej dość aktywnie, ponieważ jako student wyjechał do Anglii, gdzie obserwował kampanię do Izby Gmin. Był również na ostatnich wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, gdzie jeździł z Alem Gorem, dzisiejszym wiceprezydentem, po całej Ameryce. Doświadczenia syna bardzo się przydały w mojej kampanii wyborczej* - mówi Genowefa Ferenc.

Dorosły syn studiuje w Oxfordzie, mąż pracuje w Warszawie. Być może dlatego godzenie obowiązków żony, matki i parlamentarzystki jest dla niej łatwiejsze. Państwo Ferencowie prowadzą wspólny dom tylko w niedziele. W stolicy prawie w ogóle się nie spotykają ze względu na natłok obowiązków pani senator. Posiedzenia senatu i komisji senackich przeciągają się nieraz do późna w nocy. - *Wtedy nie można już pozwolić sobie na to, żeby się spotkać. Była niedawno taka sytuacja, w Tłusty Czwartek. Zaprosiłam męża do hotelu sejmowego, ale skończyło się na tym, że musiałam go przeprosić i wracać na przedłużające się posiedzenie. Kiedy pani senator dysponuje wolnym wieczorem, wówczas razem z mężem chodzi na przedstawienia do teatru, operetki, czasami na film do kina. Na co dzień zupełnie nie ma na to czasu.*

Genowefa Ferenc należy do nielicznej grupy pań zasiadających w polskim Senacie. Twierdzi, że bycie kobietą w pracy parlamentarzysty pomaga. - *Należę akurat do tych komisji senackich, w których jestem jedyną kobietą. Wydaje mi się, że to pomaga, dlatego że staram się bardzo konkretnie podchodzić do poszczególnych spraw i zagadnień. Takie właśnie rzeczowe podejście spowodowało, że już wyrobiłam sobie określoną pozycję* - uważa pani senator. Jeśli chodzi o sprawowanie mandatu, to według Genowefy Ferenc, nie ma różnicy czy jest się kobietą czy mężczyzną. Praca senatora jest żmudna, chociaż jak przyznaje - nie zajęło jej zbyt dużo czasu zapoznanie się z obowiązującymi procedurami i senackimi zwyczajami. - *Dość ostro wkroczyłam w tę pracę* - twierdzi. Według analiz przeprowadzonych przez klub SLD, Genowefa Ferenc jest drugą w kolejności osobą, która miała najwięcej wystąpień w Senacie. W parlamencie wykorzystuje swoje doświadczenie z pracy w Państwowej Inspekcji Pracy oraz działalności w społeczności mieszkaniowej. Spotyka się nawet z sytuacjami, kiedy ludzie nie dowierzają, że Genowefa Ferenc jest senatorem pierwszej kadencji.

W tygodniu, gdy obraduje senat, mieszka w hotelu sejmowym po trzy, cztery dni. Do tego dochodzą jeszcze dni posiedzeń komisji senackich. Zdarzają się

również takie sytuacje, że obrady trwają tak długo, iż nikt nie zdąży wyjechać do domu w tym samym dniu. - *Dla mnie nie jest to jeszcze tak bardzo uciążliwe, ale niektórzy z kolegów docierali do domów dopiero w niedzielę* - mówi.

W hotelu sejmowym posiada drugie biuro. Musi

poczytać i... spać, żeby następnego dnia być gotową do pracy. Jej mieszkanie w hotelu - pokój z łazienką - przypomina trochę kaliskie, głównie za sprawą kwiatów, które sprowadziła do stolicy. Naturalnie w takich warunkach nie może gotować, co bardzo lubi robić. W warszawskim mieszkaniu może tylko przygotować śniadanie i kolacje - na zimno. Dopiero po przyjeździe do Kalisza, gdy pani senator nie ma dodatkowych zajęć - może zrobić obiad i śniadanie z prawdziwego zdarzenia. - *Przygotowuję to, na co akurat mam ochotę. Wydaje mi się, że prowadzę swoją kuchnię z dużym sukcesem. Bardzo lubię robić rolady cielęce, chociaż trudno dostać odpowiednie produkty. Robię również kurczaka gotowanego w potrawce, co jest bardzo delikatnym daniem, no i oczywiście surówki*



Syn Pani senator studiuje w Oxfordzie. Chociaż mąż pracuje w Warszawie, państwo Ferencowie i tak prawie nie spotykają się w ciągu tygodnia. Pani senator nie ma po prostu na to czasu. Ostatnio zaprosiła męża do hotelu sejmowego, ale skończyło się na tym, że musiała go przeprosić i wrócić do pracy.

mieć przygotowane materiały, z których korzysta na bieżąco. Zdarzają się przecież sytuacje, że trzeba przyjść w czasie przerwy w obradach i zająrzeć raz jeszcze do dokumentów, by przypomnieć sobie, jak przebiegała dyskusja podczas poprzednich posiedzeń i jakie zapadły decyzje. - *Doprowadziłam do tego, że mam dużą szafę z półkami, w których są olbrzymie ilości materiałów i druków senackich. Pracuje m. in. w Komisji Gospodarki Narodowej, która jest bardzo obciążona pracą. Często nie ma przez to czasu, żeby zjeść normalny obiad. Jada więc w biegu. - Tego życia hotelowego właściwie nie ma* - twierdzi. - *Wychodzę rano, wracam w późnych godzinach nocnych. Pozostaje mi wtedy tylko umyć się, czasami trochę*

- zwierza się. Genowefa Ferenc lubi bardzo pracę na działce, choć teraz również nie ma na nią czasu.

Pani senator obchodzi Dzień Kobiet. - *Uważam, że jest wskazane, żeby obchodzić to święto, ponieważ przynajmniej raz do roku przypomina ono mężczyznom, że kobiety powinny być traktowane niekiedy w szczególny sposób. Zwłaszcza jeśli chodzi o obowiązki domowe. Często zdarzają się przecież sytuacje, kiedy gros z nich spoczywa na kobiecie. Najgorsze jednak w tym wszystkim jest to, że w Dniu Kobiet bardziej świętują panowie, aniżeli panie* - zauważa pani senator. - *Jak będę spędzać ósmego marca? Myślę, że mąż coś mi zaproponuje.*

JUSTYNA NAPIERAJ



DAEWOO
MOTOR POLSKA



CITROËN
LUBLIN II
MELEX
JELCZ
STAR
AVIA
ŻUK
PRZYCZEPY

tel. (0-61) 879-60-22

SALON SPRZEDAŻY
Poznań, os. Orła Białego
ul. Kurlandzka 10
tel. (0-61) 879-51-11
fax (0-61) 879-53-53

ZAKUP LUBLINA II
PREMIOWANY
ATRAKCYJNYM UPOMINKIEM

ZENEX

63-200 JAROCIN
ul. Wiosenna 29
tel./fax (0-62) 747-32-77

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe
Zenon Krawczyk

oferuje w cenach producenta:

- osprzęt elektroinstalacyjny
- kable, przewody, złącza kablowe
- oprawy oświetleniowe biurowe, przemysłowe, uliczne
- źródła światła
- rurki elektroinstalacyjne, kanały kablowe
- osprzęt instalacji odgromowych
- szafy sterownicze, rozdzielnie n/n - wykonywane wg zamówienia
- osprzęt linii napowietrznych - linki AL, AFL, kable ASXSn

Dystrybutor firmy Legrand, Luka System

Zaprasza codziennie

od 8.00 do 22.00, soboty od 8.00 do 16.00



SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
WALDEMAR WESOŁEK

63-041 CHOCICZA
Tel. (0-61) 287-51-92, fax (0-61) 287-51-93

HANDLUJEMY Z NAJWIĘKSZYMI



- SIPOREX -



- KLEJE -



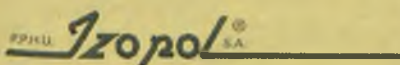
GÓRAŹDŹE S.A.

- CEMENT, WAPNO -



JAROCIN

- PAPY, LEPIKI -



- WĘLNA MINERALNA, ETERNIT -



- DACHÓWKI, CEGŁA KLINKIEROWA -



DOLINA NIDY

- GIPSY: SZPACHLOWY, BUDOWLANY, TYNKARSKI
KLEJE -

CAŁA GAMA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

JESTEŚMY NAJTAŃSI

Zapraszamy do współpracy handlowców, hurtowników, detalistów



"ADLER BIS"

NOWOŚĆ
PŁYTA RATANOWA

SZAFY I ZABUDOWY
Z DRZWIAMI
PRZESUWANYMI
Z PŁYTY I LUSTER

ORIGINAL

PERGO

SZWEDZKIE
PODŁOGI LAMINOWANE

JAROCIN, ul. św. Ducha 15



ENERGETYKA POZNAŃSKA
BIURO HANDLOWO-USŁUGOWE
Sp. z o. o.

ZAPRASZA DO

HURTOWNI ELEKTROTECHNICZNYCH

Oferujemy szeroki asortyment branży elektrotechnicznej

CENY PRODUCENTA
MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI

Jarocin, ul. Batorego 26, tel. (0-62) 747-47-77

Hurtownia patronacka MEGA
Pleszew, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 742-14-24

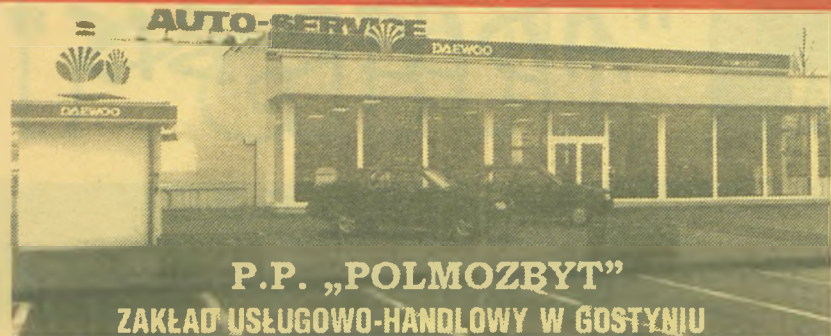
Z NAMI UJARZMISZ ENERGIĘ



WYKŁADZINY
DYWANOWE I PCV

SZWEDZKIE PANELE PODŁOGOWE
LISTWY WYKOŃCZENIOWE, KLEJE

JAROCIN, WROCŁAWSKA 29



**P.P. „POLMOZBYT”
ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY W GOSTYNIU**

ul. Wrocławska 140a, tel. 572-00-35, 572-00-42

Gostyński Polmozbyt poleca samochody osobowe Daewoo z bonifikatami:

- | | |
|-----------------------------------|--------------------------------------|
| 1. ESPERO rok prod. 97 - 2.900 zł | 4. POLONEZ rok prod. 97 - 2.000 zł |
| rok prod. 98 - 1.900 zł | rok prod. 98 - 2.000 zł |
| 2. NEXIA rok prod. 97 - 3.500 zł | po okazaniu zaświadczenia |
| rok prod. 98 - 1.000 zł | o złomowaniu |
| 3. TICO rok prod. 98 - 2.000 zł | 5. LANOS S rok prod. 98 - 2.000 zł |
| lub 2.500 zł po okazaniu | LANOS SX, SE rok prod. 98 - 1.500 zł |
| zaświadczenia o złomowaniu | |

W sprzedaży także: NUBIRA, LEGANZA

Do każdego zakupionego samochodu
radioodtwarzacz w prezencie!!!

Zapraszamy do Gostynia na ul. Wrocławską 140a, w godz. 8.00 - 16.00
Telefon (0-65) 572-00-42

ZPL „LENWIT” Spółka z o. o.
63-230 Witaszyce

**OGŁASZAJĄ PRZETARG
na wykonanie następujących prac**

1. Pomiary elektryczne ochronne na terenie zakładu
2. Pomiary stacji transformatorowych 15/0,4 kV
3. Naprawę dachu na budynku drewnianym o pow. 1.400 m²
4. Wykonanie przeglądów budynków mieszkalnych w zakresie budowlanym, instalacji elektrycznych i odgromowych, przewodów kominowych oraz instalacji gazowej

Termin zgłaszania ofert upływa 10 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Ze szczegółowym zakresem prac można zapoznać się w Dziale Technicznym - tel. (0-62) 740-12-06 wewn. 157 lub 161.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

„MAT - BUD”

63-300 PLESZEW, UL. KALISKA 176

TEL./ FAX (0-62) 742-16-76, 742-46-96

Kotlin (dawniejsza składnica GS w Kotlinie) tel. (0-62) 740-54-22

OFERUJEMY

**WĘGIEL
KOSTKA
ORZECH ŚREDNI
MIAŁ**

**OFERUJEMY
NAJNIŻSZE CENY**

Zapraszamy od poniedziałku do piątku od 8.00 do 16.00
w soboty 8.00 - 14.00

GWARANTUJEMY ZAŁADUNEK



Punkt sprzedaży:
Kotlin, ul. Powstańców Wlkp.
tel. 740-54-22

Punkt sprzedaży:
63-300 Pleszew, ul. Kaliska 176
tel./fax (0-62) 742-16-76, 742-46-96

P. P. H. „ZIELEŃ” - Paweł Karolczak

SZKÓŁKA

DRZEW I KRZEWÓW OZDOBNYCH



oferuje
z gruntu i w doniczkach
żywotniki, cyprisyki
jałowiec i inne

Punkt sprzedaży - Golina, ul. Jarocińska 40

(703/R/98)

tel. 760-26-01 **Najniższe ceny!**

PRODUKCJA - SPRZEDAŻ - MONTAŻ

ŻALUZJE

POZIOME I PIONOWE

ROLETY

63-200 JAROCIN

UL. LEŚNA 14

TEL. 747-37-53

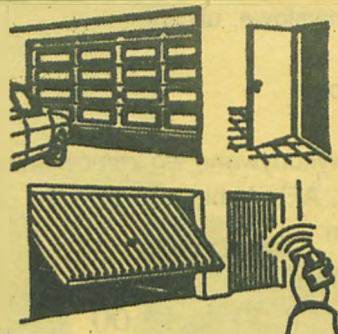
RATY!

62-800 KALISZ

UL. WYSPIAŃSKIEGO 24

HÖRMANN

Bramy garażowe i przemysłowe



bramy garażowe
segmentowe, rolowane, uchylne
zdalnie sterowane napędy

WIELKA

**WIOSENNA
OBNIŻKA
CEN
OKIEN PCV**



okna, drzwi balkonowe
tarasowe, witryny sklepowe
drzwi wejściowe, rolety

BEZPŁATNY POMIAR

ZAKUP ZA GOTÓWKĘ I NA RATY

PPH WIMAR S.C.

Jarocin, ul. Poznańska 13, tel. (0-62) 747-38-02

SEAT WOJA

Autoryzowany
dealer

63-800 GOSTYN
ul. Poznańska 68
tel./fax (0-65) 572-17-50
tel. (0-65) 572-37-84

arosa
ibiza
cordoba
toledo
inca
alhabra



sprowadzanie samochodów
przebiegi gwarancyjne
naprawy pogwarancyjne
seal i grupy volkswagen
OC i NW gratis.
AC już od 3,5 %

GOTÓWKĄ - RATY
EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY

SEAT
Volkswagen Group

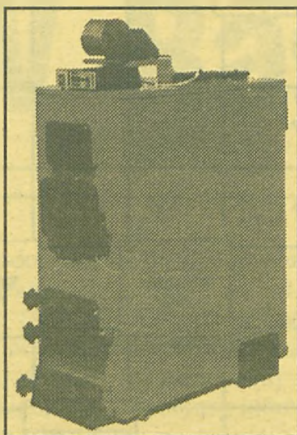
SERWIS
gwarancyjny i pogwarancyjny

CZĘŚCI ZAMIENNE

Zakład Produkcji Kotłów

»KACZMAREK«

Henryk i Sławomir Kaczmarek
63-300 Pleszew, ul. Kaliska 176



tel. (0-62) 742-16-76, (0-62) 742-22-90
tel./fax (0-62) 742-46-96

PRODUKUJE

nowoczesne, ekologiczne
rewelacyjne, każdej wielkości
pleszewskie kotły
centralnego ogrzewania na mial
z elektronicznym sterowaniem
o najwyższych
parametrach technicznych

UKS - zwykle
KWM-S - sterowany elektronicznie



KOTŁY POSIADAJĄ
ATEST ENERGETYCZNY
I DWULETNIA GWARANCJĘ

Usługi w zakresie
remontów kotłów i montażu kotłowni

centrum grzejnictwa



Jarocin
ul. Moniuszki 14
tel. (0-62) 747-33-40



grzejniki radiak



rury miedziane



ARISTON

ogrzewacze wody
i kotły gazowe



rury plastikowe



kotły gazowe



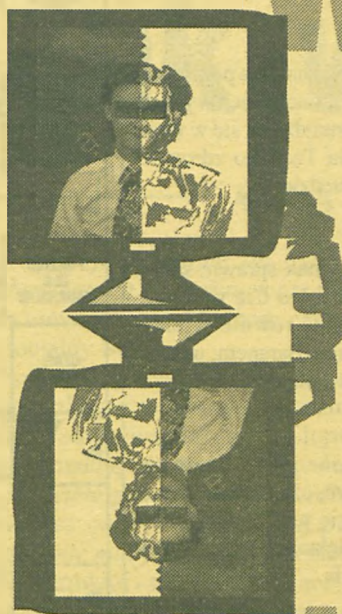
kanalizacja



kotły olejowe

INTERNET

TPNET WWW.KALISZ.TPNET.PL



- dostęp przez sieć analogową
z max prędk. 32 kbit/s
- dostęp przez sieć cyfrową ISDN
z max prędk. 128 kbit/s
- konto pocztowe
- własna strona www
- dostęp do grup dyskusyjnych

Dzwoniąc pod numer 0-20-21-22 łączysz
się z całym światem, a płacisz jak za rozmowę
lokalną.

Składając wniosek do końca marca otrzymasz

BEZPŁATNY dostęp przez trzy miesiące.

Szczegóły pod telefonem 0-800-60-816

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.
ZAKŁAD TELEKOMUNIKACJI W KALISZU



- Docieplanie budynków
- Renowacja elewacji
- Tynki szlachetne
- Malowanie, szpachlowanie

Tel. (0-61) 287-45-33

Paweł Bierła, Wolica Pusta 46
63-040 Nowe Miasto n. W.

(734/R/98)

SKUP ZŁOMU
stalowego i żeliwnego

Wyszki 84, tel. (0-62) 740-52-33

Proponujemy

najwyższe ceny złomu

Większą ilość złomu

odbieramy własnym transportem

Wyprowadź nowych części

do Stara 28

(738/R/98)

UWAGA PT KLIENCI!!!

**Z DNIEM 2 MARCA '98
ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ
HURTOWNIA
OWOCÓW CYTRUSOWYCH**

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku 8⁰⁰ - 16⁰⁰, w soboty 8⁰⁰ - 12⁰⁰

63-200 Jarocin, ul. Wrocławska 46

Ceny Promocyjne

(101/98)

ELZAB

Alfa Plus

2400,- +VAT

infomax

63-200 Jarocin, ul. Wojska Polskiego 45a, tel. (0-62) 747-47-80

łatwa w obsłudze i programowaniu
jedyna kasa fiskalna z polską klawiaturą

horoskop

BARAN (21 III - 19 IV)

Nadchodzą dobre dni dla spraw nietypowych, trochę ryzykownych, aczkolwiek interesujących. Również sytuacje romantyczne z chwila mi westchnień i zwierzeń będą teraz na pierwszym planie. Nie wszyscy muszą o tym wiedzieć, bo nie wszyscy zrozumieliby Twój nastrój i klimat przeżywanych chwil. Pomyślny dzień - środa.

BYK (20 IV - 20 V)

Sprawa, która wydawała się przegrana, teraz znajdzie pomyślny finał. Masz przed sobą dni wymagające maksymalnej koncentracji w pracy i w stosunkach z partnerem. W przeciwnym razie znajdziesz się w tarapatkach. Uważaj - marzec może być zdradliwy dla Twojego zdrowia. Przychylny znak - Wodnik. Pomyślny dzień - poniedziałek.

BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VI)

Wiadomość otrzymana w tych dniach powinna sprawić sporą przyjemność. Pamięć nadawcy o Twojej osobie bardzo Cię wzruszy. Odpisz możliwie szybko - sprawisz temu komuś równie wielką przyjemność, jak on Tobie. W tych dniach spotkanie z Baranem; udane, gdy nie będzie trwało zbyt długo. Pomyślny dzień - piątek.

RAK (21 VI - 22 VII)

Sporo wydatków, ale też szeroko zakrojone plany. Może za szeroko? Bierz częściej ołówkę do ręki, by policzyć, czy możesz sobie na wszystko pozwolić. Inaczej możesz wpędzić się w kłopoty!!! Ale nadchodzący tydzień zapowiada się dobrze i bez większych burz. Warto uśmiechnąć się do Strzelca. Pomyślny dzień - środa.

LEW (23 VII - 22 VIII)

Kontakty z kimś, na kim Ci zależy, będą wymagały pilnie pewnych korekt. Trzeba będzie trochę zmienić dotychczasowe postępowanie. Nie można utrzymywać stanu permanentnej krytyki, ani też odwrotnie - potakiwania przy każdej okazji. Obie metody nie zdadzą egzaminu na dłuższą metę. Pomyślny dzień - wtorek.

PANNA (23 VIII - 22 IX)

Nowa inicjatywa zawodowa, chyba dość zasadniczo różna od dotychczasowej, może okazać się bardzo dobrym pomysłem. Początkowo nie wszystko się uda, ale nie odstępуй od tej koncepcji i nie poddawaj się. Niedługo przyniesie efekty. Warto zdobyć się na cierpliwość. Licz się ze zdaniem bliskiej osoby. Pomyślny dzień - sobota.

WAGA (23 IX - 22 X)

Wszystko wskazuje na to, że zapanuje atmosfera napięcia między Tobą a ukochaną osobą. Spróbuj sprawę trochę załagodzić. Nie unoś się honorem!!! Dla świętego spokoju warto czasami zrobić pierwszy krok ku zgodzie. Musisz teraz mieć czas na inne, ważniejsze sprawy. Miły Lew. Pomyślny dzień - poniedziałek.

SKORPION (23 X - 21 XI)

Jeśli zauważysz czyjeś żywe zainteresowanie Twoją osobą, nie lekceważ tego. To może być właśnie ta osoba, na której zjawienie się czekasz od jakiegoś czasu. Przed Tobą szansa na miłe spotkanie i udane rozmowy. Daj się poznać od najlepszej strony, a łatwiej osiągniesz sukces. Obserwuje Cię Panna! Pomyślny dzień - środa.

STRZELEC (22 XI - 21 XII)

Niektóre problemy, ważne dotychczas, przybledną, a nawet przestaną Cię interesować w ogóle. Nowe sprawy na tle zawodowym okażą się dużo ważniejsze i atrakcyjniejsze. Lubisz przecież hazard i napięcie konkurencyjne. Uważaj, aby nie przeholować w rywalizacji. To nie zawsze jest mile widziane. Uważaj na Raka!!! Pomyślny dzień - sobota.

KOZIOROŻEC (22 XII - 19 I)

Czeka Cię bardzo interesująca rozmowa przeprowadzona w nietypowych okolicznościach. Da Ci ona wiele do myślenia. Rozbudzi też Twoją wyobraźnię i marzenia... Zachowaj na razie dla siebie to, czego się dowiesz. Po co ma ktoś wiedzieć o sprawach, które nie wiadomo, czy się spełnią. Pomyślny dzień - wtorek.

WODNIK (20 I - 18 II)

Ktoś bliski postąpi w dość niespodziewany sposób. Własne zaskoczenie lepiej byłoby skryć i nie robić większego problemu, jeśli nawet sprawa będzie na to zasługiwała. Wypadki potoczą się korzystnie, gdy towarzyszyć im będzie spokój i opanowanie obu stron. Znak zyciowy - Byk! Pomyślny dzień - sobota.

RYBY (19 II - 20 III)

Bardzo korzystnie powinny się ułożyć Twoje kontakty ze zwierchnikiem lub kimś podobnym, od kogo zależy Twoja pozycja zawodowa. Warto więc zadbać, by ten stan trwał jak najdłużej. Powinno to przyjść łatwo, bo tydzień niesie ze sobą przychylne wiatry. Nie przejmuj się humorami Barana!!! Pomyślny dzień - środa.

MERKURY I WENUS

CHODZI WE ŚNIE		ALTANKA		MIASTO ROMEA I JULII		CIĄGLE UPYWA		PRZETOPIONA ŚLONINA		SZKIELET ROBAKA W SKALE	
DŹWIG LUB PTAK		DROGA RÓWNOLEGŁA DO FRONTU								POEMAT EPICKI, EPOS	
	3					W DRZWIACH LUB NA WZGÓRZU			9		
KRÓTKI UTWÓR LITERACKI								FILIPINSKI WULKAN			
HINDUSKI ASCETA		22						TOJAD, MORDOWNIK		2	
						LEK PRZECIW NEURALGII					
BOM. KUPON			1		19	KONFERENCJA					
ZAŁOŻYCIELKA KARTAGINY					7		FRANCUSKA CZAPKA WOJSKOWA			12	
								KWAŚNA PRZYPRAWA		8	17
	23										
POKARM DLA KANARIÓW		13				RODZAJ SZTYLETU		WYTWORNA PANI		14	SAMICA PSA
CZAR. POWAB		CZEŚĆ NOGI		STERUJE KOPARKĄ		POPULARNIE O BUCIE SPORTOWYM					
						01.01.1998 r.					
	20					FRASES, TRUİZM		21			CZEŚĆ MIASTA W STAROŻYTNEJ GRECJI
		ŚNIEDZ. NAŁOT		MŁECZNY LUB PIWNY		POPRAWIENIE ZDJĘCIA		POLNY KWIAT			
								KUZYN OSY			
			6	15		MIARA POWIERZCHNI					
SCENICZNE DZIEŁO MUZYCZNE							KONOPIE MANILSKIE		10	NA PIĘCIOLINI	WAGA OPAKOWANIA
CYRKOWA SCENA											
POTRAWA Z SUROWEGO MIĘSA							W ŚWIECY				
MIANO							ODEJMANA TAFLA LODU				18
						TRZECIA OSOBA		UKRAIŃSKA POWSTANCA ARMIA			
		5									
CZEŚĆ TWARZY						MÓWCA, KRASOMÓWCA					
WARZYWO					16						
								MAŁA ALICJA			

krzyżówka nr 351

Oprac. PIOTR WARCZYŃSKI

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane od 1 do 23, utworzą rozwiązanie - sentencję łacińską.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesłać lub przynieść wraz z kuponem do biura ogłoszeń (Jarocin, Rynek - Ratusz) do 13 marca. Spośród prawidłowych rozwiązań wylosowane zostaną dwie nagrody pieniężne (30 zł i 10 zł) oraz nagroda rzeczowa (kaseta).

rozwiązanie krzyżówki nr 349

Hasło: Los jest ślepy, ale trafia bez pudła.

Nagrody wylosowali:

EMILIA TOMASZEWSKA - Częstoczew 36 (30 zł),

DARIUSZ SOŁTYSIAK - Lisew 32 (10 zł),

SYLWIA ZAWODNA - Góra, ul. Jarocińska 22 (kaseta).

Po odbiór nagród prosimy się zgłosić do biura ogłoszeń (Jarocin, Rynek - Ratusz) w ciągu dwóch tygodni.

Oprac. PIOTR WARCZYŃSKI

“G. J.” 10 (388)

Jarocińska

TRZASKA W RĘKACH

uśmiechnij się

Generał podczas lustracji pyta szeregowca:

- Czy jesteście szczęśliwi, że służycie w wojsku?
- Tak jest, panie generale.
- A co będziecie robić w cywilu?
- Będę jeszcze bardziej szczęśliwy.

